Nr. 234. Kraków, Czwartek 13 Października 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie. z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kukińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handie: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Wydział lekarski w uniwersytecie lwowskim.

Wiedeńska korespondencya lwowskiego *Przeglądu* w sprawie lekarskiego wydziału, o której wspomnieliśmy wczoraj w rubryce „Przegląd polityczny“, najwyraźniej z półurzędowego źródła pochodzi i wyraża opinię, panującą w ministerstwie oświaty. Być może, że korespondent posunął tę opinię do pewnej skrajności, to zdaje się jednak pewnem, że mu ją w głównych zarysach podyktowano przy jakiemś biurku ministeryalnem. Kilka słów odpowiedzi wydają nam się koniecznemi, ze względu na ważność sprawy i niektóre jej zasadnicze momenta.

Korespondent przedewszystkiem ostro strofuje lwowską młodzież akademicką za to, iż wysłała do ministra Gautscha deputacyę z prośbą o zaprowadzenie w uniwersytecie lwowskim lekarskiego wydziału. Cieszy się, że minister odpowiedział deputacyi, iż sprawa ta stoi po za kompetencyą młodzieży i twierdzi, że gdyby minister był rozmawiał z młodzieżą o tej sprawie, — byłoby to „burzeniem porządku społecznego.“ Nas odpowiedź ministra nie zachwyca — a oburzenia korespondenta przeciw młodzieży podzielać nie możemy. Prawa petycyi nie można młodzieży odmawiać. Nie odmawiano go jej, przeciwnie kraj cały przyklasnął jej wtedy, gdy z prawa tego czyniła użytek w obronie języka polskiego i ruskiego w uniwersytecie — nie widzimy powodu, dlaczegoby jej prawa tego odmawiać w sprawie tak ważnej dla młodzieży samej, dla umiejętności, dla uniwersytetu, jaką jest zaprowadzenie wydziału lekarskiego, bez którego nauki przyrodnicze w uniwersytecie zawsze kuleć muszą, a sam uniwersytet jest niekompletny i z braku arcyważnego organu chory.

Mniejsza jednak o ową deputacyę młodzieży, ważniejszem jest, co korespondent dalej pisze. Powiada, że „rząd kwestyą utworzenia fakultetu medycznego we Lwowie zgoła się nie zajmuje.“ Jakkolwiek do pesymizmu skłonni jesteśmy — jednak trudno nam jakoś temu uwierzyć. Rząd nie może tą kwestyą się nie zajmować. Pomimo słynnego oświadczenia p. Dunajewskiego, że rząd parlamentarnym nie jest — jednak jest on o tyle konstytucyjnym, że z pewnością zajmować się musi uchwałami konstytytucyjnych ciał reprezentacyjnych jakiemi są Sejm i Rada państwa. A w obu tych reprezentacyach zapadły kilkakrotne, stanowcze a jednogłośne uchwały, wzywające rząd do utworzenia fakultetu. Rząd więc może, zajmując się tą sprawą, dojść do wniosku, niezgodnego z uchwałami owemi, może potem przed ciałami reprezentacyjnemi to swoje odmienne zdanie umotywować — ale nie może tych uchwał ignorować, nie może niemi wcale się nie zajmować. Znaczyłoby to — cały system konstytucyjny wywracać do góry nogami i ciała reprezentacyjne uważać chyba jako zbyteczne w tym systemie zawady. Tego zaś rząd czynić nie może.

Arcyciekawem jest motywowanie niechęci rządu do utworzenia wydziału lekarskiego we Lwowie. Korespondent przytacza dwa powody. Nie pozwalają na to — finanse państwa. Przywykliśmy już do tego, że ilekroć o potrzebach Galicyi mowa, zawsze wysuwa się naprzód finanse państwa. Ważniejszym jest ten przez korespondenta podany motyw, że „liczne, krajowe, kompetentne sfery nie uznają potrzeby tego fakultetu“. Wartoby wiedzieć — co to są za sfery? Wartoby wiedzieć, kto to daje przykład tego anarchizmu, iż działa w Wiedniu przeciw jednomyślnej uchwale Sejmu krajowego? Jeżeli gdzie, to tutaj wyraz „negacya“ jest najzupełniej na miejscu — tutaj zarzut „anarchizmu“ jest słuszny. Dokądże zajdziemy, jeżeli ktokolwiek ośmieli się wpływać na rząd wiedeński w kierunku przeciwnym uchwałom Sejmu krajowego? Czyż wtedy możliwem jest cośkolwiek, coby na nazwę krajowej polityki zasługiwało? Czyż taki bunt przeciw tak oczywistej woli reprezentacyi kraju — nie jest najgorszego rodzaju negacyą? Jakie wyobrażenie będzie miał rząd wiedeński o kraju i jego reprezentacyi, jeżeli przeciw temu, co Sejm jednogłośnie uchwali, podnoszą się w Wiedniu intrygi ze sfer krajowych? Wobec takiego postępowania tych sfer — nic dziwnego, że nas w Wiedniu nie bardzo szanują, i że życzeń kraju, przez reprezentacyę jego wypowiadanych, nie uwzględniają.

Korespondent powiada, że są to sfery — kompetentne. W tej sprawie zabrały głos kilkakrotnie i z wielkim naciskiem sfery najkompetentniejsze. Ze stanowiska fachowego, naukowego — a to jest tu decydującem — domagały się fakultetu lekarskiego oba krajowe Towarzystwa lekarskie, i Zjazd lekarzy i przyrodników; ze stanowiska sanitarnego ta władza, której w tych sprawach pierwszy głos służy: krajowa Rada zdrowia; ze stanowiska potrzeb uniwersytetu, sam uniwersytet; wreszcie ze stanowiska potrzeb kraju — Sejm krajowy. Żadne z tych ciał najbardziej kompetentnych nie było powtórnie w tej sprawie zapytywane, i nie zmieniło swego zdania. A póki te ciała zdania swego nie zmienią, póki uchwały ich stoją — póty fałszem jest twierdzenie, że „krajowe sfery kompetentne nie uznają potrzeby fakultetu“ — bo te, co ją uznały, są tu jedynie kompetentne. Jeżeli zaś ktoś w Wiedniu szepnął na ucho ministrowi, że potrzeby takiej nie ma — to ten ktoś (a mamy podstawy domyślać się, kto to taki) nie jest „sferą kompetentną“, ale zwykłym intrygantem, który anarchicznie podkopuje wobec rządu powagę Sejmu krajowego i zajmuje stanowisko negacyi wobec legalnej reprezentacyi kraju.

Odpowiedź kapłanów polskich.

Ks Kazimierz Żuliński przesłał do Redakcyi *Czasu* list, zawierający odpowiedź na potwarcze zarzuty, przez *Przegląd Polski* i *Czas* przeciw paryskiemu Stowarzyszeniu kapłanów polskich wymierzone. Redakcya *Czasu* w swem wysokiem poczuciu sprawiedliwości artykułu tego nie zamieściła — tym formalistycznym, prawdziwie nie adwokackim, lecz pokątno-pisarskim pozorem się zasłaniając, że o ks. Żulińskim nie pisała, a przeto nie ma on co odpowiadać! Oto ów list:

Do redakcyi *Czasu!*

Niżej podpisany, były członek od wielu już lat nieistniejącego „Stowarzyszenia kapłanów polskich na wychodźtwie“, świadomy dobrze wszystkiego, co w wspomnianem stowarzyszeniu się działo, uprasza uprzejmie redakcyę *Czasu* o łaskawe pomieszczenie kilku słów odpowiedzi na jej artykuł z dnia 7 października roku bieżącego, zaczynający się od słów: „*Nowa Reforma* broni czci stanu duchownego etc.“

Nie wdając się w długie wywody, odpowiadam treściwie, co następuje:

1) Stowarzyszeni kapłani polscy, nie podzielili Paryża na parafie, choćby tylko dlatego, że nie mieli nato władzy — a tem samem nie ściągnęli na siebie potępienia arcybiskupa Darboy; istniejąca do dziś archidyecezya paryska posiada archiwum, a więc i dowody wszelkich swych postanowień mieć musi, ciekawych, a niedowierzających tam odsyłamy. Stowarzyszenie kapłanów polskich na wychodźtwie, przeprowadzając praktycznie artykuł ustawy swej, znanej arcybiskupowi Paryża, stosownie do istniejącego już podziału miasta na pewne dzielnice, wyznaczyło każdemu kapłanowi jedne z takich dzielnic pod nazwą parafii z poleceniem niesienia wszelkiej pomocy za mieszkającym tamże rodakom, gdyż tylko przy podziale terytoryalnym, skuteczne zajmowanie się braćmi stawało się możebnem.

Słowa odezwy Stowarzyszenia, określające zadanie, powyżej wskazane, tak brzmiały: „chorych odwiedzać, dzieci uczyć katechizmu, ubogich wspierać, świeżo przybyłych z kraju obznajamiać z miejscowymi stosunkami, ułatwiać im zdobycie stanowiska, a po uzyskaniu od władzy dyecezyalnej potrzebnej jurysdykcyi i za zgodą właściwych proboszczów słuchać rodaków spowiedzi św. i administrować inne sakramenta. Ojcowie Zmartwychstańcy rzeczywiście skorzystali z tego, a podstępnie przedstawiając rzecz powyżej opisaną, ogłaszali nas za Schizmatyków — kłamstwo może szkodzić osobom i sprawie, ależ rzeczy samej nie zmienia wcale.

2) Stowarzyszeni kapłani nie wysyłali nigdy pisma do Rzymu z żądaniem zuchwałych reform, a w szczególności zniesienia celibatu, pisali tylko list otwarty do ś. p. prałata Sosnowskiego, w którym wypowiadając rozmaite swe zapatrywania, najmniejszej dążności do schizmy, ani herezyi nie objawili, a o celibacie, ani jednem słówkiem nawet wzmianki nie zrobili — pisząc to dokument mam przed oczami.

3) Ksiądz Mikoszewski Karol nigdy członkiem naszego Stowarzyszenia nie był, co zresztą sam drukiem ogłosił, za jakiś więc jego manifest, jeżeli był — Stowarzyszenie brać odpowiedzialności nie może i nie bierze.

4) Ks. Paweł Kamiński członkiem naszego Stowarzyszenia nigdy nie był — wychowali go Ojcowie Zmartwychstańcy a wyświęcili księża Lazaryści — oni więc właściwiej mogliby być odpowiedzialnymi za jego starokatolicyzm.

Na tych kilku słowach poprzestaję dzisiaj, gdyż obszerniejszą pracę, opartą na dokumentach, przygotowuję do druku.

W Krakowie 8 października 1887.

Ks. Kasimierz Żuliński

Bank włościański dla Królestwa Polskiego.

Oddawna już przygotowywany nowy a podwójny zamach rządu rosyjskiego, wisi nad nieszczęśliwem Królestwem Polskiem. Nazywać on się będzie dla świata „Bankiem włościańskim“ — ale pod tą filantropijną nazwą kryć się ma rusyfikacya Królestwa a zarazem najpospolitszy zabór grosza, do którego rząd rosyjski nie ma najmniejszego prawa. Ze strony rosyjskiej ani jedno ani drugie nie ulega zaprzeczeniu — dzienniki otwarcie do jednego i drugiego się przyznają. — Oto co piszą w tym samym przedmiocie *Moskowskija Wiedomosti*:

„W ministerstwie spraw wewnętrznych rozpatrywany jest na nowo projekt, sformułowany w ministerstwie skarbu, o założeniu Ziemskiego Banku włościańskiego w Królestwie Polskiem. Działalność projektowanego banku, jak słyszymy, będzie nieco odmienną od działalności Banku włościańskiego w cesarstwie, ten bowiem zatrudnia się wyłącznie operacyami finansowemi, podczas gdy projektowany Bank będzie miał na celu zwiększanie własności rosyjskiej w Królestwie Polskiem za pomocą przesiedlania tutaj małorolnych włościan ze środkowych gubernij Rosyi. Szczególniej zastosowanem to będzie do Rusi Chełmskiej, zbliżonej plemiennym swoim składem więcej do zachodniego go kraju (prowincyj „zabranych“), niż do gubernii Królestwa Polskiego.

„Zadaniem Banku będzie także ustalić byt tej jeszcze tak licznej klasy ludności, która w czasie reformy włościańskiej nie otrzymała gruntów, a którą obliczają do miliona, aby tym sposobem reformę włościańską ostatecznie załatwić. Niezależnie od tego specyalnego charakteru projektowanego Banku włościańskiego, wydawać on będzie również zaliczki potrzebującym włościanom, którzy posiadają już udziały nadane w gruntach. Aby jednak przez tę operacyę finansową Banku, nie wzmocnił się żywioł polski w niektórych okolicach na szkodę rosyjskiej ludności w kraju, projektowanem jest przydzielenie do rady Banku członka komisyi do spraw włościańskich Królestwa Polskiego z prawem głosu przy rozpatrywaniu wszystkich podań włościańskich o zaliczki na zakupno gruntów w Królestwie Polskiem.

„Oprócz tego osoby, chcące otrzymać zaliczkę, winne będą przedstawiać świadectwo, jakiego są pochodzenia: czy rosyjskiego, polskiego lub litewskiego, oraz świadectwo, iż podlegają ukazowi z d. 19 lutego 1864 r. „o organizacyi włościan“. Zgodnie z opracowanemi danemi, projektowane jest otwarcie kilku oddziałów Banku dla dokonywania czynności w całym obszarze Królestwa Polskiego i w tym celu zebrano już bliższe wiadomości o cenie ziemi w różnych miejscowościach kraju. Bank wydawać będzie zaliczki w rozmiarze 75 procent wartościowej sumy, a pozostałą resztę należytości zapłacą sami nabywcy zaraz przy kupnie, lub prolongaty udzieli im sprzedawca gruntu. Jednak, aby dopomódz mniej zasobnym w nabywaniu ziemi, przyjdą z pomocą gotowe już kapitały Towarzystwa kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego, pod nazwą „osobnych“, które specyalnie przeznaczone są na publiczne potrzeby kraju. Kapitały te wynoszą trzy miliony rubli i one stanowić będą źródło do wydawania zaliczek tym włościanom, którym zbywać będzie na środkach zapłacenia reszty sumy szacunkowej t. j. 25 procent.

„Pomieniony kapitał trzymilionowy oddany zostanie całkowicie pod rozporządzenie Banku włościańskiego, zaraz z rozpoczęciem jego działalności, z pozostawieniem mu prawa do odbioru spłaty wszystkich udzielonych zaliczek na wyłączną jego korzyść. Oprócz tego w celu zabezpieczenia dalszego przyrostu tego kapitału, projektowane jest z ogólnych przychodów Banku coroczne odkładanie do tego specyalnego kapitału pewnej części funduszów, która odpowiadać będzie sumie wydanej na zaliczki z pomienionego kapitału“.

Tyle organ moskiewski. Cel rusyfikacyjny wypowiedziany tu otwarcie — naśladownictwo Bismarka widoczne, tylko że co w Prusiech robi nowo utworzony organ rządowy „komisya kolonizacyjna“ — to w Królestwie przypadnie Bankowi włościańskiemu. Najwłaściwszym jednak w tej sprawie jest bezwstydny zabór grosza krajowego, którym rząd rozporządzać nie ma prawa, a który, przez obywateli polskiego kraju złożony, ma być użyty na cele russyfikacyi tego kraju. Owe 3 miliony rubli, o których w artykule *Mosk. Wied.* mowa — to znany „fundusz użyteczności publicznej“ Towarzystwa kredytowego ziemskiego, powstały z kar za nieopłacanie w terminie rat na pożyczki Towarzystwa, i z innych drobnych dochodów. W pierwotnej ustawie Towarzystwa nie powiedziano, na co fundusz ten ma być użytym — poprzestano na ogólnikowem wskazaniu celu „użyteczności publicznej“. Kilkakrotnie toczyły się narady nad tem, co z tym funduszem uczynić. Były projekta użycia go na melioracye rolne — była raz mowa o założeniu zeń instytucyi kredytowej włościańskiej — ale ostatecznie nic nie zrobiono. Ta nieporadność mści się teraz na Towarzystwie i na kraju — fundusz o tak pięknej nazwie jak „użyteczności publicznej“ ma być użytym na cele nieprzyjazne krajowi, na jego russyfikacyę — co byłoby niemożliwem, gdyby wprzódy było zapadło i zostało wykonane postanowienie co do użycia tego funduszu. Ze strony rządu rosyjskiego byłaby to pospolita grabież — bezprawie, przeciw któremu Towarzystwo kredytowe mogłoby nawet sądownie się bronić. I grabież taka dzieje się bezkarnie, u schyłku 19 wieku. Pięknych dożyliśmy czasów!

Sprawozdanie z wystawy.

V.

(Przemysł chemiczny).

Grupa 11 wystawy poświęconą została przemysłowi chemicznemu. Jednakże przetwory chemiczne zostały obficie poprzydzielane także do innych działów. Pragnąc przeto przemysł chemiczny na wystawie przedstawiony ująć w sprawozdaniu w pewną całość — musimy grupę 11 uzupełnić szczegółami z innych. Wynika ztąd, że w opisie takim nie możemy się trzymać porządku katalogowego. Najwygodniej będzie, skoro omówimy najsamprzód okazy z dziedziny przemysłu chemicznego, nieorganicznego tj. wyroby mineralne, poczem zajmiemy się wyrobami organicznymi.

Z pierwszego działu znajdujemy na wystawie: cynk, sodę, wyroby z gliny i szkła

Cynk i jego przetwory są na wystawie krakowskiej jedynymi prawie przedstawicielami wielkiego działu fabrykacyi metali czy metalurgii. Zajmują się tym działem technologii: huta cynkowa hr. Artura Potockiego w Sierszy pod Krzeszowicami, nadto także huta Hugona Löbbeckego w Niedzieliskach pod Chrzanowem. Huta Sierszecka przerabia własną tylko rudę, która w ogólności nie należy do najbogatszych. W Niedzieliskach znowu wytapiają cynk nie tylko z rudy krajowej w Długoszynie wydobywanej, ale także z rudy obcej, sprowadzanej z Górnego Śląska.

BRACIA LERCHE.

KOMEDYA W TRZECH AKTACH.

Adama Asnyka.

9 (Ciąg dalszy)

JULJUSZ. Naturalnie, innego wyjścia nie ma. Ale na poczekaniu o kupca nie łatwo. A jak się wierzyciele dowiedzą o mojem wydaleniu, rzucą się jak sępy i doprowadzą do przymusowej sprzedaży, — a wtedy nie tylko przedsiębiorstwo, ale i wioska przepadła z kretesem!

STANISŁAW. Trzeba się przedewszystkiem starać o kupca na młyn i sprzedać go choćby z wielką stratą.

JULJUSZ. Poczyniłem wszelkie kroki ku temu. Dałem pełnomocnictwo memu krewnemu, żeby sprzedał natychmiast, jeśli się kto trafi, nie odwołując się wcale do mnie. (*Z lewej strony wchodzi Malwina*).

Scena V.

STANISŁAW, JULJUSZ, MALWINA.

STANISŁAW (*do Malwiny*). Wiesz Malwino? pan Juljusz został wydalony.

MALWINA. Żartujesz bracie!

JULJUSZ. Niestety, smutna prawda.

MALWINA (*osuwając się na ławeczkę*). A to istny koniec świata! Co oni z nami wyrabiają!

STANISŁAW. Nie powiadaj tylko dziewczętom, po co je zawczasu martwić. Może się to da jako odrobić.

JULJUSZ. Nie ma żadnej nadziei.

STANISŁAW. Trzeba się odwołać do ministra. Chodź do mojej kancelaryi, napiszemy zaraz odanie.

JULJUSZ. Na nic się to nie przyda. (*Po chwili*). Jednakże trzeba wyczerpać wszystkie środki. Chodźmy pisać. (*Odchodzą na prawo*).

Scena VI.

MALWINA, później IRENA.

MALWINA (*pozostaje na ławeczce zadumana*). „Nie było szczęścia w domu, bo go nie było w ojczyznie“. Jaka to wielka prawda, którą powiedział Mickiewicz!

IRENA (*nadchodząc*). Co powiedział Mickiewicz?

MALWINA. Poezya, to nie dla ciebie, to rzecz wyszła z mody, dobra tylko dla takich, jak ja starych panien

IRENA. Czy ciocia mnie uważa za nieudolną do ocenienia prawdziwych piękności i nieprzystępną dla głębszych uczuć?

MALWINA. A kto was tam wie moje postępowe panny, co siedzi w waszem sercu. Jesteście zawsze jednakie, zimne i obojętne na wszystko. Gdy miałaś iść za Niemca wbrew swemu sercu, byłaś tak pogodną i spokojną, jakby to cię nic nie kosztowało. Teraz znowu, gdy się ten przykry związek zerwał i masz zaślubić człowieka którego kochasz, nie czuć w tobie żadnego rozpromienienia, nie widać w tobie odblasku szczęścia, który miłość rzuca. Wydajesz mi się zimniejszą i smutniejszą, niż przedtem.

IRENA (*spokojnie*). Bo ja pana Juljusza nie kocham.

MALWINA (*z najwyższem zdziwieniem, żegnając się*) W imię Ojca i Syna i Ducha! Żartujesz chyba ze mnie dziewczyno?

IRENA. Mam dla pana Juljusza dużo przyjaźni... ale nic więcej. Dobry z niego człowiek, wydaje mi się jednak zbyt zakochany sam w sobie.

MALWINA. Więc pocóżeś go przyjęła?

IRENA. Cóż miałam zrobić? Dotknięta do żywego wyrzutami dziadka, oburzona bezczelnością starszego brata, który śmiał podejrzewać, że chcemy wytargować lepsze warunki, zaskoczona przez niespodziane bohaterstwo pana Juljusza, występującego w roli zbawcy, znalazłam się w przymusowem położeniu. Wy wszyscy tak widocznie pragnęliście tego związku, pan Juljusz tak był pewnym, że mnie uszczęśliwia, że nie pozostało mi więc nic, jak milczeć.

MALWINA. Te dziewczęta to istne sfinksy! ani rusz je zrozumieć! (*Do siebie*). Wszystko się tak dziwnie splątało i to z mojej przyczyny. (*Zamyśla się*). Irena... Dziunia...! obie nieszczęśliwe. Oj słusznie mogą powiedzieć, że stara panna głupstwo palnęła. (*Nadchodzi szybko Stefan; Malwina i Irena, które nie zauważyły jego nadejścia objawiają przestrach i zdziwienie).*

Scena VII.

MALWINA, IRENA, STEFAN.

MALWINA (*zrywając się z ławeczki*). Ach to pan!

STEFAN. Przestraszyłem panie.

MALWINA. Nie spodziewałyśmy się tak prędko.

STEFAN. Czekałem na odpowiedź tuż w pobliżu. Byłem tak niespokojny, czy mi wolno będzie widzieć się jeszcze z paniami.

IRENA. Pan chcesz opuścić nasze strony?

STEFAN. Nic mi nie pozostaje. Dotychczasowe węzły się zerwały. Straciłem wszystko: dom, brata, a co więcej, swoje miejsce wśród ludzi.

IRENA. Jakto? (*Malwina siada na ławeczce nieco w głębi i z boku, Stefan i Irena pozostają na przodzie sceny).*

STEFAN. Przez dłuższy czas nie zastanawiałem się zbyt głęboko nad tem, czem jestem. Różnice narodowe nie istniały dla mnie, zdawało mi się, że dość jest być człowiekiem, spełniającym swe zadanie, kochającym świat i wszystkich ludzi zarówno. Nosiłem nazwisko Lerche, stosunki rodzinne nadawały mi charakter więcej niemiecki, brat mój był nawet zagorzałym Prusakiem, a ja, nie troszczyłem się o to. On był tak dobrym dla mnie, nie mogłem zbyt surowo sądzić jego pojęć i czynów.

IRENA. Trudno surowo sądzić tych, co nas kochają.

STEFAN (*z odcieniem radości*) Pojmujesz mnie pani. (*Po chwili prowadząc rzecz dalej*). Dopiero w ostatnich czasach rozpoczęła się walka w mej duszy. Dopiero gdy zobaczyłem, jak żelazna ręka zwycięzcy zaciężyła nad nieszczęśliwym a szlachetnym i wielkim niegdyś narodem, gdy się przekonałem, że lud niemiecki, ów lud myślicieli i poetów, który niósł niegdyś przed ludzkością światła pochodnię, upojony teraz szałem wielkości, znieważa poczucie prawa i ludzkości, gdy ujrzałem setki niewinnych rodzin oderwanych od cichej pracy, wygnanych w świat daleki, skazanych na nędzę, — może na śmierć głodową, — gniewem i oburzeniem wzruszyło się aż do dna moje ludzkie sumienie. Dwoistość mego pochodzenia tem gwałtowniej na jaw wystąpiła. Krew matki dopomniała się o swe prawa, wołając: Niemcy silne i uciemiężające nie potrzebują ciebie. Twoje miejsce w uciśnionych szeregu.

MALWINA (*podbiegając z ławeczki do Stefana i wyciągając do niego obie ręce*) Szlachetny z pana człowiek! Czemużeśmy wcześniej tak dobrze pana nie poznały! (*Irena milczy ze spuszczonemi w dół oczyma).*

STEFAN (*ciągnąc dalej*). Gdyście panie przybyły do huty, przemiana moja była prawie dokonaną. Z jakąż radością wewnętrzną powitałem te Polki, o których nieraz marzyłem, a które dotąd były dla mnie nieprzebytym murem odgrodzone. Nie będę spowiadać się z wrażeń jakie odniosłem, bo opisywać uczucia jak się rodzą, jak się potęgują i jak koncentrują w jeden punkt pragnienia całego życia, to rzecz niemożliwa. (*Patrzy ciągle na Irenę*).

IRENA (*zmięszana*). Po co pan to mówisz teraz?

STEFAN. Bo nie chcę, byś mnie fałszywie sądziła. Powiedziałaś mi pani wczoraj krwawe słowo: żem cię chciał kupić jak towar. To było niesprawiedliwem. Ja nie pragnąłem nic, tylko oszczędzić wam zmartwień. Wiedziałem, że mój brat nosi się z zamiarem nabycia Dębowca. Naparłem się mu towarzyszyć, chcąc zobaczyć cię jeszcze, a przytem dopilnować, aby Otto nie wywierał nacisku. Gdy zrozumiałem położenie, nalegałem na niego, aby się cofnął. On, nie mogąc pojąć żadnych wyższych, bezinteresownych motywów, wpadł na myśl, że cię kocham, co zresztą było prawdą.

IRENA (*do siebie*). Więc on mnie naprawdę kocha!

STEFAN. Wtedy w głowie mego brata powstał ten projekt małżeństwa. Nie opierałem się zbyt stanowczo, bo sądziłem, że zyskamy przez to czas do obmyślenia środków, któreby mogły uratować rodzinne wasze gniazdo. W moich oczach byłabyś jednak zawsze wolną i nigdybym nie śmiał narzucać ci tak wstrętnego związku.

IRENA (*do siebie*). Jestem związana, nie mogę mu nawet zaprzeczyć.

(D. c. n..)

ska. W obu hutach otrzymuje się obok cynku rozmaite wytwory uboczne, a więc metal podobny bardzo do cynku, zwany kadmem — dalej pyłek cynkowy, używany jako pospolita farba szara, w końcu, o ile w rudach przerabianych się znajduje, i ołów. Cynk sierszecki stanowi wprost produkt handlowy — zaś huta niedzielska przetwarza całą ilość wytopionego metalu na t. zw. biel cynkową t. j. tlenek cynkowy, używany w praktyce jako bardzo dobry a nie drogi farbnik biały. Wytwory obu fabryk, jak je powyżej wymieniliśmy, znajdują się na wystawie w licznych okazach i formach, mających zbyt w handlu; z dołączonych tu i owdzie analiz przekonać się można, iż odpowiadają w zupełności słusznym wymag niem i niezawodnie przynoszą zaszczyt fachowemu kierownictwu naszych hut cynkowych. Również ciekawe są okazy naczyń i przyrządów, w hutach używanych: a więc rysunki pieców, mufle i retorty, t. j. naczynia, w których rudę się przetapia itd.

Obie huty biorą bardzo poważny udział w ogólnej produkcyi cynku w Austryi. Wszakże bywały lata jak w roku 1876, w których huty galicyjskie dostarczyły 57 prc. produkcyi ogólnej. Jednakże od pewnego czasu procent ten ciągle się zniża a w r. 1885 spadł do cyfry 38; w tym bowiem roku łączna produkcya obu hut wynosiła 15033 cetnarów metrycznych na 39485 cetnarów wyrobionych w Austryi. Widocznie mają huty galicyjskie do walczenia z trudnościami — oby tylko nie z takiemi, które usunąć byłoby niepodobieństwem, a które spowodowały upadek kopalni i rafineryi siarki w Swoszowicach. Na wystawie lwowskiej zwracały okazy produkcyi swoszowickiej, jako ze wszech miar dobre, uwagę znawców. W tym roku (1877) wyrobiono w Swoszowicach tylko 1702 cetnarów metrycznych siarki. w r. 1884 tylko 74 a w 1885 — kopalnie zostały zamknięte. Nie opłacało się bowiem przy cenach siarki z roku na rok spadających wydobywać ją ze zbyt ubogiej rudy swoszowickiej. — Otóż takich to trudności niechaj losy oszczędzą hutom cynku w Galicyi. (D. c. n.)

Dr. *Ernest Bandrowski.*

Uzupełniające wybory.

Tarnów, 11 października.

Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie komitetu przedwyborczego. Pomimo, że komitet wiedział już z prywatnych doniesień, iż dr. Weigel kandydatury przyjąć nie chce — sądzono jednak, iż należy jeszcze dołożyć starań, ażeby tak znakomitą i doświadczoną siłę dla poselstwa polskiego w Wiedniu pozyskać. Uchwalono więc jednomyślnie zaprosić dra Weigla i w tym celu wysłać do niego deputacyę, w której skład weszli pp. dr. Pietrzycki, ks. dr. Kopyciński i p. Koszyk Stanisław, naczelnik stacyi kolei Karola Ludwika. Mimo tej uchwały, sytuacya tutejsza jest bardzo pomyślna dla dra Rutowskiego, który sam swoją kandydaturę wyraźnie tylko na ten wypadek postawił, gdyby dr. Weigel ofiarowanej mu z Bochni kandydatury nie przyjął. Dr. Stojałowski, któremu ktoś ofiarował mandat w wyraźnym celu rozbijania głosów, nie dał się do tej operacyi nadużyć i nie przyjmując kandydatury popiera usilnie dra Rutowskiego.

Dr. Weigel, który już ustnie deputacyom z Tarnowa i Bochni odpowiedział, iż mandatu przyjąć nie może — wystosował dzisiaj następujący list do obu komitetów, na ręce pierwszego:

Z rąk Szanownych Delegatów z Tarnowa i Bochni odebrałem szacowne pismo z dnia 10 b. m. z oznajmieniem: że Szanowny Komitet zgodnie z uchwałą Komitetu bocheńskiego uchwalił jednomyślnie zaofiarować mi mandat poselski do Rady Państwa, z okręgu wyborczego Tarnów—Bochnia, wakujący z powodu śmierci nieodżałowanego ś. p. Ryszarda Zawadzkiego, prezydenta sądu obwodowego w Tarnowie.

Za wielce zaszczytny ten dowód jednomyślności i zgody najuprzejmiej dziękując i wysoko sobie go ceniąc — zniewolony jestem oświadczyć, że nie ubiegam się o mandat opróżniony i dla licznych innych obowiązków, mimo tak zaszczytnego powołania, jako kandydat przed Wami stawać nie mogę.

Wszelako zgoda i jednomyślność, — jaka się względem mnie tak chlubnie zamanifestowała, da się osiągnąć przy szczerej woli także względem innego kandydata, posiadającego w wysokim stopniu warunki wymagane. Jest nim Tarnowianin rodem, pan dr. Tadeusz Rutowski.

Obeznany z stosunkami ekonomicznemi i potrzebami kraju, jak mało kto, niezawisły pod względem majątkowym, stały w przekonaniu politycznem, niestrudzony w pracach poważnych i niepospolitym talentem się odznaczający, prawy i honorowy, jest dr. Tadeusz Rutowski wybitnym kandydatem na krzesło poselskie tameczne, którem go gmina Tarnowska, jako rodzinna, zaszczycićby winna; a wtedy Bochnia pójdzie za pięknym przykładem jednomyślności Waszej i zgody, którą tak wzorowo zaznaczono względem osoby mojej; za co raz jeszcze z prawdziwą dumą dziękuję.

Kraków dnia 11 października 1887 r.

Poseł sejmowy *Dr. Weigel.*

W Samborze odbędzie się d. 16 bm. zgromadzenie przedwyborcze, celem wyboru komitetu przedwyborczego i wysłuchania kandydatów. O ile wiemy, są cztery kandydatury: Edmunda Mochnackiego, prezydenta miasta Lwowa — E. Uderskiego, inżyniera cywilnego — Ludwika Słotwińskiego, radcy sądowego — i Juliusza Szemelowskiego, notaryusza ze Lwowa. P. Szemelowski, człowiek wielkiej prawości, był już posłem miasta Sambora, ale w r. 1876 przy wyborach otrzymał zaledwie 42 głosy — uznano bowiem, że sama prawość charakteru nie wystarcza do posłowania. P. Słotwiński byłby ze wszech miar poparcia godny — ale prawdopodobnie i przeciw niemu, mimo niezawisłości charakteru zwróci się skutecznie usposobienie wyborców, coraz bardziej nieprzychylne wyborowi urzędników, chociażby sędziów. Pozostaje więc Samborzanom wybór między pp. Uderskim a Mochnackim — a wynik zależy głównie od stanowiska, jakie kandydaci zajmą wobec wyborców miasta Sambora, którzy w znacznej większości przechylają się do zapatrywań i dążeń sejmowej lewicy.

W tarnowskim okręgu większych posiadłośc na krzesło poselskie do Rady państwa. opróżnione przez zgon ś. p. Dzwonkowskiego, stanęła dotąd najpoważniej kandydatura p. Władysława Struszkiewicza, wice-prezesa Towarzystwa rolniczego krakowskiego i posła na sejm krajowy.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 11 października.

(††) O godz. 11 m. 20 zagaił posiedzenie prezydent Smolka — ciepłem wspomnieniem o zmarłych posłach: Henryku Clam-Martinicu, Dzwonkowskim, Ofnerze i Zawadzkim. Nowi posłowie składają przyrzeczenia, między nimi z polskich posłów Cieński, Lewakowski, Mniszek i Niemczynowski. Prezydent ministrów hr. Taaffe zawiadamia, iż pismem odręcznem cesarskim delegacye dla spraw wspólnych zwołane zostały na dzień 27 bm. — i wnosi projekt rządowy. zmieniający podział terytoryalny okręgów wyborczych do Rady państwa w wielkiej własności w Galicyi. Wielki szmer na sali nie dozwolił mi dosłyszeć, do którego okręgu zmiana się odnosi.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn wnosi projekt ustawy o ochronie własności od naruszenia przez przedsiębiorstwa górnicze i o wynagradzaniu szkód górniczych — tudzież zamknięcie rachunków państwowego funduszu melioracyjnego.

Minister obrony krajowej fmp. Welsersheimb wnosi projekt ustawy o kontyngensie rekrutów na r. 1888.

Po udzieleniu kilku urlopów wnoszą posłowie czescy z Riegerem na czele następującą interpelacyę do całego ministerstwa:

1) Jak może rząd, ze stanowiska konstytucyjnego, tudzież wobec praw, na podstawie umów nabytych, usprawiedliwić postanowione w zasadzie zwinięcie całego szeregu wyższych szkół realnych?

2) Czy rząd jest gotów tym gminom, którym za przyzwoleniem Rady przyznano subwencye na utrzymanie szkół średnich, pozostawić te subwencye w dotychczasowych kwotach przynajmniej na tak długo, dopóki nie odpadną powody, dla których je wstawiono do budżetu?

3) Czy czeska ludność tych części kraju, w których jest brak państwowych szkół średnich, a zwłaszcza, gdzie silna frekwencya istniejących zakładów prywatnych lub gminnych potrzebę zakładów takich udowodniła — może oczekiwać, iż rząd z funduszów państwa potrzebie tej uczyni zadość?

(Obszerne motywa tej interpelacyi dla braku miejsca zostawić musimy do jutrzejszego numeru — przyp. Red)

P. Richter z towarzyszami interpeluje z kolei o regulacyę Dunaju; p. Foregger z towarzyszami o rozporządzenie, dozwalające wpisywać w księgi gruntowe ustępy po słoweńsku w okręgu sądu apelacyjnego w Gracu; p. Polak z towarzyszami o wniesienie projektu do ustawy o podatku cukrownianym.

Z kolei p. Pernerstorfer z towarzyszami stawia wniosek, wzywający rząd, aby przedłożył protokóły komisyi, która badała stan powszechnego szpitala w Wiedniu.

Po wysłuchaniu tych interpelacyj, przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie do rozprawy generalnej nad wnioskiem rządowym o zmianie ustawy co do manipulacyi w oddziale czekowym w pocztowych kasach oszczędności.

P. Neuwirth zapisany przeciw wnioskowi oświadcza się przeciw temu ustępowi. który pozwala urzędowi pocztowych kas oszczędności pobierać prowizyę maksymalną $^1/_4$ od tysiąca. Prowizyę tę nazywa zbyt wygórowaną i groźną dla ruchu czekowego. Co do lokowania kwot, złożonych przez strony w oddziale czekowym, żąda mowca, aby urzędowi pocztowych kas wolno było zakupywać tylko takie efekta, które mają zabezpieczenie pupilarne i które można ewentualnie zastawiać w banku austryacko-węgierskim.

Po nim przemawiał p. Vosznak za przyjęciem projektu według układu komisyjnego.

W tem miejscu przerywa p. przewodniczący dalsze narady.

P. Türk prosi przewodniczącego, aby ile możności codzień naznaczał posiedzenia i przetrzymywał je dłużej, by ułatwić i przyspieszyć uchwalenie mnóstwa wniosków, dawno złożonych. Nadto użala się mowca, że lewica nie dobiera żadnego posła z jego grona do komisyi, prosi więc przewodniczącego, aby temu zaradził.

P. przewodniczący odpowiadając poprzedniemu mowcy, obiecuje dogodzić jego pierwszemu żądaniu, o ile to od niego zależy; co do drugiego żądania oświadcza, iż nie ma środka na zadosyćuczynienie słusznemu zresztą żądaniu, mogłoby się to stać dopiero po uchwaleniu zmian w regulaminie Izby.

Przed zamknięciem posiedzenia p. Blazek oświadcza w swojem imieniu i przyjaciela swego politycznego hr. Lažansky'ego, iż obaj przystępują do owej deklaracyi, którą posłowie czescy złożyli w Izbie poselskiej 9 października 1879 roku dla zastrzeżenia praw królestwa czeskiego.

Przyszłe posiedzenie w piątek dnia 14 bieżącego miesiąca.

Na porządku dziennym: 1) wybór jednego członka do komisyi o nietykalności posłów; 2) ciąg dalszy rozprawy nad ustawą o pocztowych kasach oszczędności.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 października.

Podany już w telegraficznem streszczeniu uczciwy artykuł wiedeńskiej *Sonn- und Montags Ztg* w sprawie zniesienia nauki języka polskiego w szkołach ludowych wielkopolskich — opiewa:

„Złość swoję przeciw Rosyi wywiera Bismark na Polakach. Ponieważ car nie odwiedził Szczecina — zakazano w szkołach ludowych w Poznańskiem nauki języka polskiego. Innego związku między temi dwoma zdarzeniami ostatnich czasów trudno odnaleźć. Widocznie Bismark chce świat przekonać, że co Rosya może, Niemcy potrafią także. Północny barbarzyniec wzbrania swoim Polakom języka ojczystego. Sztuki tej dokażą także i Niemcy, państwo cywilizowane *par excellence*. Zakaz jednak polskiego języka w szkołach ludowych poznańskich będzie tylko połowicznym środkiem. Macierzyństwa zakazać polskim kobietom w Poznańskiem — to byłoby dopiero skutecznem. Jeżeli Bismark, który nic połowicznego nie czyni. poprzestaje tylko na prześladowaniu mowy polskiej i nie odbiera polskim matkom ich boskiego i przyrodzonego powołania; dzieje się to widocznie z przeświadczenia. że dorosły Poznańczyk, choćby cokolwiek mówiący po polsku, jeżeli tylko bez organicznej wady — może być tęgim i do zastrzelenia wybornie nadającym się żołnierzem.

„Odbierać narodowi język ojczysty w szkole ludowej — myśl ta mogłaby do śmiechu pobudzić, gdyby nie była wprost oburzającą. — W dwóch lub trzech pokoleniach — jak bismarkowscy pachołkowie od pióra się spodziewają — szlachetne to dzieło będzie dokonane. Czy zaślepieńcy ci nie znają historyi, nawet swojej własnej. Więcej niż przez dwa wieki była Alzacya francuską, a ludność tamtejsza mówiła jednak po niemiecku w dniu, kiedy nowopowstające Niemcy zdobyły Strasburg. A Szlezwik-Holsztyn? Czyż duńskie panowanie odebrało im język niemiecki? Cóż widzimy w Polsce pod rządem rosyjskim? Gorzej niż tam, nie może być język polski w Poznańskiem uciskany, przy najlepszej nawet chęci. Mimo to jednak każde następne pokolenie bardziej od poprzedniego uprawia język polski. A w wysoko wykształconych Niemczech, gdzie nie można rosyjskiego knuta zaprowadzić, jako urzędowy środek oświaty — czyż chcą język polski w prowincyi poznańskiej wytępić? Daremne staranie! Każdy dotychczas naród przeżył swoich ciemiężców, a Bismark dawno będzie na łonie przodków, gdy w Poznańskiem będą jeszcze mówić po polsku“.

Nordd. Allg. Ztg. zamieszcza obszerną korespondencyę o kolonizacyi niemieckiej w Poznańskiem, dodając od siebie. iż nie chce bronić wszystkich zapatrywań korespondenta, który wynosi pod niebiosa prace komisyi kolonizacyjnej i rokuje kolonizacyi świetną przyszłość. Skolonizowanie Ślązkowa i Komorowa w Księstwie i Dolnika w Prusach Zachodnich przewyższyło zdaniem korespondenta wszelkie oczekiwania. Pojedyncze kolonie w tych majątkach obejmują od 17 do 30 hektarów i tylko wyjątkowo założono kilka gospodarstw o mniejszym obszarze. Komisya kolonizacyjna wiedząc, że zabudowanie się na nowem gospodarstwie przysparza nowym właścicielom niezmiernie wiele trudności, otoczyła ich swą opieką i dostarczyła im sprzężaju z dawnego większego obszaru do zwiezienia materyałów budowlanych. W ten sposób budowa nowych zagród postępować mogła dosyć szybko tak, iż w Komorowie zabudowało się w przeciągu dwóch miesięcy 13 nowych gospodarstw. — W końcu zapewnia korespondent, że między kolonistami niemieckimi a polską ludnością włościańską panują jak najlepsze stosunki, a spostrzeżenia te wywołują z jego piersi okrzyk tryumfu.

Berliński *Börsen-Courrier* stara się uspokoić obawy, wzniecone pogłoskami o pogorszeniu się zdrowia cesarzewicza. Dziennik ten zapewnia, że od siedmiu tygodni nie można zauważyć żadnych zatrważających objawów. Ks. Fryderyk Wilhelm musi jednak spędzić zimę w ciepłym klimacie. Obecnie bawi on w Baveno, później będzie on szukał odpowiedniego pobytu na wybrzeżach włoskich. Zupełnego wyzdrowienia będzie się jednak można spodziewać dopiero z wiosną.

Dzienniki berlińskie przypisują wielkie znaczenie mowie, którą znany socyalista Liebknecht wypowiedział na zgromadzeniu socyalistów w Szwajcaryi, o stosunku socyalizmu do anarchizmu. W przemówieniu tem wyraził się Liebknecht jak następuje: „Właściciel warsztatu każe innym pracować za siebie i płaci im za wartość pracy. Zwraca on im jednak tylko część tej wartości, gdyż w przeciwnym razie kapitaliści nicby nie zarabiali. Część pracy nie otrzymuje zapłaty i ta część właśnie powiększa kapitał. Kapitały rosną i rosną i gromadzą się w rękach jednostek, podczas gdy robotnik ubożeje mimo wzrostu narodowego bogactwa. Żądamy zatem, ażeby środki do pracy stały się własnością ogółu i ażeby praca, przestawszy być najemną, przybrała formę stowarzyszeń. Chcemy iść drogą prawną a nie drogą przewrotów. Anarchizm i socyalizm są to przeciwieństwa; anarchiści pragną rozbicia państw, socyaliści zaś państwowej organizacyi pracy. Anarchizm jest to zardzewiałe mieszczaństwo, okryte płaszczykiem rewolucyi. Nie usprawiedliwiamy postępków wywołanych rozpaczą ale odpowiedzialność za nie spadnie na reakcyę.“

W Bułgaryi według najświeższych więcej szczegółowych wiadomości stronnictwo rządowe przeprowadziło około 250 swoich kandydatów, wszystkie odcienia opozycyi razem około 40. — Z przezorności przed zaburzeniami usunął rząd w kilku miejscach niektórych głośniejszych agitatorów, a na wypadek bójek porozdzielał oddziały wojska po miastach, gdzie obawa była więcej uzasadnioną. Mimo to przyszło w niektórych miastach do starć krwawych. W Plewnie i Rahowicy, gdzie stronnictwo Cankowa rzuciło się na komisyę wyborczą, wezwała komisya pomocy wojska. Cankowiści usiłowali rozbroić żołnierzy. wtedy wojsko dało ognia i poraniło wiele osób. Podprefekt i kilka osób ze stronnictwa rządowego odniosło również rany od kamieni. — W Kutłowicy, gdzie pokazało się nadspodziewanie, że agitacya jest bardzo silna, wyborcy zamiast przystąpić do wyboru, ruszyli do prefektury pod kierunkiem popa, który niedawno wrócił z Rosyi. Chcąc się dostać do biura, wyłamali drzwi i okna. W obronie urzędu i osób urzędowych stali tylko żandarmi — i na rozkaz podprefekta dali ognia — i tym sposobem wstrzymali napastników do chwili, kiedy wojsko nadeszło. I tu jest rannych kilka osób. — W Łowczy wybór trwał do trzeciej godziny w nocy, kiedy wyborcy opozycyjni rzucili się na urnę i kartki rozrzucili. Innych wybryków nie było — W Haskioj nie przyszło do wyboru, bo oba stronnictwa równej siły nie mogły się zgodzić na wybór komisyi; ale spokój nie był zakłócony. — W Rumelii wschodniej w wyborach mieli czynny udział i Turcy i Grecy.

Liczba wyborców, którzy w teraźniejszym akcie wyborczym wzięli udział, była znacznie większą, niż w innych czasach.

To świadczy najlepiej, że agitacya z obu stron była bardzo rozwinięta, i że przeszkód ze strony rządu w akcie wyborczym nie było, skoro opozycyi połączonej udało się wybrać około 40 posłów.— Chociaż zaprzeczyć nie można, że wpływ rządu i popierającej go ligi narodowej był znaczny, przecież wynik wyborów można uważać za wyraz usposobienia kraju, za dowód, iż naród popiera rząd teraźniejszy i stoi po stronie księcia Ferdynanda. Krwawe starcia w kilku miejscach, nie rzadkie podczas wyborów i w innych państwach, nie zmniejszą znaczenia wyniku, tem mniej, że notorycznie wiadomo, iż w agitacyi opozycyjnej główną rolę odgrywał rubel rosyjski.

Z wyborów nie wyszedł żaden z kierowników opozycyjnych, dlatego w sobraniu opozycya, chociaż dość poważna ale z różnorodnych żywiołów złożona, będzie bez sternika — i nie zdoła przeszkodzić w uchwaleniu najpotrzebniejszych ustaw, a więc w zadokumentowaniu, że naród chce i umie sam się rządzić, że stoi przy wybranym księciu, że gotów spełnieć międzynarodowe zobowiązania, i że nie ma ochoty poddać się pod opiekuństwo Rosyi.

Teraz posypią się gromy z dzienników rosyjskich na obecny rząd bułgarski za ucisk i przeszkadzanie w swobodnem objawieniu woli wyborców. Zabawnie będzie to wyglądać, jak dzienniki sławiące u siebie despotyzm i potępiające wszelki objaw woli samodzielnej, będą udawały obrońców wolności konstytucyjnej — i swobód obywatelskich.

Now. Wremia donosi o nowym projekcie ministra oświaty Deljanowa, zamiany wszystkich żeńskich progimnazyów na czteroklasowe szkoły. W szkołach tych uczenuice otrzymywać będą tylko średnie wykształcenie w znacznie skromniejszej formie, niż dotąd w progimnazyach.

Zabiegi Rosyi o pożyczkę dwóch miliardów we Francyi nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, zdaje się jednak, iż powtórnie zamierza Rosya popróbować szczęścia, piszą bowiem *Birżewyja Wiedom*: „Pięcioprocentowa renta w złocie, której lokacya w Paryżu nie mogła dójść do skutku z przyczyny podatku, jaki obciąża kupon, zastąpiona zostanie obecnie $4^1/_2$ procentową bez opodatkowania kuponu — z odpowiedniem jednak podwyższeniem kursu“.

Sprawa gen. Caffarela nieprędko zostanie zupełnie wyjaśnioną. Oskarżeni i ich przyjaciele starają się rozgłaszać, że równie gen. Boulanger, jak i zięć Grévy'ego p. Wilson nie byli zupełnie obcymi ich sprawkom. Faktem jest, że u pani Limouzin znaleziono bilety Wilsona i Boulangera z zaproszeniem na poufną rozmowę. Nasuwa się tylko pytanie, czy zaproszenia te były rzeczywiście pisane ręką osób, których nazwiska figurują na biletach. *Petit Journal* ogłasza w ostatnim numerze list pani Limouzin do gen. Boulangera, pisany w marcu b. r.; w liście tym wstawia się owa dama za pewnym oficerem armii francuskiej, a następnie zwraca jego uwagę na niektóre osoby, które uważa za szpiegów niemieckich.

Nieprzejednana rewolucyjna prasa usiłuje oczywiście wyzyskać cały ten wypadek przeciw rządowi Rzeczypospolitej. *L'intransigeant* ogłasza list skompromitowanego w tej sprawie bar. Kreitmayera; w liście tym znajdujemy następujący ustęp: „Pani Limouzin pokazywała mi list Wilsona, w którym tenże oświadcza, że nie chce już wchodzić z nią w interesa, gdyż za małe zapewnia mu wynagrodzenie“. P. Limouzin miała — jak ten sam dziennik donosi — oświadczyć, że Wilson żądał za krzyż legii honorowej 50.000 franków, podczas gdy „jej generał“ poprzestaje na 25 tysiącach.

Z ostatnich wiadomości wnosićby można, że sułtan marokkański jest jeszcze dotychczas przy życiu. Mimo tego państwa, które postanowiły wysłać okręty do Afryki, nie zaniechały tego zamiaru. Onegdaj odpłynął z Wenecyi do Tangeru okręt „Castelfiardo“, załoga jego składa się z 422 ludzi i 25 oficerów.

Zamknięcie wystawy krajowej.

W sali obrad Rady miejskiej odbyło się dziś o godz. 9 rano posiedzenie pełnego komitetu wystawy. Zebrało się ogółem 32 członków, między którymi kilku zaledwie zamiejscowych.

Zagaił prezydent dr. Szlachtowski, wezwawszy do przedłożenia sprawozdania dyrektora wystawy.

P. F. Jakubowski rozpoczął od zaznaczenia, iż mająca być za godzinę zamkniętą wystawa krajowa, w oczach obcych, więc niezawisłych, zwiedzających ją osób, uzyskała sobie najpochlebniejszy sąd. Reprezentanci rządu dawali się słyszeć z wyrazami uznania Obraz działalności kraju pod względem rozwoju przemysłu nawet w porównaniu z wystawą lwowską okazał się nadspodziewanie świetnym, a wskutek tego kraj zasłużył sobie na poparcie ze strony rządu. Gdyby żadnego więcej rezultatu nie dała wystawa, jak tylko owo przeświadczenie rządu, iż kraj na poparcie zasługuje, zamierzony cel możnaby nazwać osiągniętym.

Lecz i dla kraju będzie ona pomyślną w skutkach. Kraj wie, że od rozwoju ekonomicznego przyszłość jego zawisła, a wystawa dała obraz całego przemysłu, mogący otuchą na przyszłość napełniać. Pomoc Sejmu i działalność komisyi przemysłowej chlubnie się zaznaczyła, szczególnie w wystawie prac szkół przemysłowych i w przemyśle domowym, który ma świetną przyszłość: Przemysł fabryczny złożył również dowody rozwoju. Kraj może sobie powiedzieć, że warto pracować w tym kierunku z nadzieją po myślniejszej przyszłości.

Z przykrością stwierdza dyrektor, iż wystawa w kraju mniej daleko doznała uznania aniżeli u obcych.

Strona finansowa wystawy przedstawia się mniej świetnie, lecz należy pamiętać, iż komitet nie myślał robić przedsiębiorstwa. W urządzaniu wystaw zazwyczaj strona finansowa musi być podrzędną. Mimo wszystkiego dyrektor zaznacza, iż źle nie jest. Odczytuje cyfry szczegółowe, których dokładnie wynotować nie mogliśmy, lecz mniej więcej dochód własny wystawy przynieść miał około 32.000 złr., niedobór zaś wyniesie również około 30.000 złr., z której to sumy 10 000 złr. pokryje krakowska Rada miejska, — zaś do pokrycia pozostaje jeszcze 20.000 złr. Sprawozdanie kończy dyrektor wnioskiem, aby komitet pełny upoważnił komitet wykonawczy do poczynienia odpowiednich starań dla zebrania funduszów celem pokrycia deficytu, a przedewszystkiem, aby w tym celu udał się do władz rządowych, reprezentacyj krajowych i instytucyj z prośbą o subsydya.

Następnie wnosi sprawozdawca, aby komitet uchwalił podziękowanie dla osób, gorliwie zajmujących się urządzaniem wystawy, przez wręczenie im dyplomów honorowych. Proponuje następujące osoby: JEksc. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego Wł. Fedorowicza, Ludwika Wierzbickiego, barona Gostkowskiego, p Szybalskiego, dr Adryana Baranieckiego i Jana Matejkę. Podnosi poszczególne zasługi każdego z wymienionych, oraz z uznaniem wyraża się o działalności Stowarzyszenia kupców i przemysłowców we Lwowie.

Dr. Wł. Zajączkowski żąda, aby i dyrektorowi za trudy złożył komitet podziękowanie.

P. Struszkiewicz żąda, aby w uchwaleniu podziękowań zaznaczono różnicę zasług wymienionych osób, gdyż o ile chwalebną jest działalność każdego, o tyle za równorzędną uznaną być nie może. Wnosi, aby najwybitniejsze zasługi hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego najwybitniej zaznaczone zostały.

Hr. Antoni Wodzicki odczytuje umotywowane następujące wnioski: Komitet pełny postanawia wyrazić dyrektorowi F. Jakubowskiemu podziękowanie na piśmie, oraz wręczyć mu pamiątkowy upominek, który zostanie zakupiony ze składek zebranych między członkami komitetu i wystawcami.

Zastępcy dyrektora p. Lippomanowi, urządzającemu dział sztuki hr. Zygmuntowi Cieszkowskiemu, inżynierowi p Saremu, budowniczemu p. Zarębie i p. Chojeckiemu wyraża podziękowanie i wreszcie zarządzającemu biurem komitetu radcy Zawiłowskiemu oprócz podziękowania przyznaje 500 złr. remuneracyi.

Wszystkie wnioski komitet uchwala, oraz na żądanie hr. Wodzickiego mianuje delegatami do zbierania składek na upominek dla p Jakubowskiego, pp. dr. Jordana, hr. Cieszkowskiego i Mendelsburga.

P. Ihnatowicz imieniem Stowarzyszenia kupców i przemysłowców wnosi, aby komitet wyraził przez powstanie z miejsc podziękowanie dla prezydyum za urządzenie wystawy.

Po okazaniu w ten sposób uznania dla przewodniczącego, posiedzenie zostało zamkniętem.

O godzinie 11 przed południem po odbytem posiedzeniu w sali Rady miasta zgromadzili się członkowie komitetu na placu wystawy, gdzie się odbył akt urzędowego zamknięcia. W nielicznem gronie dygnitarzy, którzy przybyli, aby wziąść udział w zamknięciu, zauważyliśmy delegata namiestnika hr. Borkowskiego, radcę dworu Englischa, ks. biskupa Dunajewskiego, JE. Pawła Popiela, dyrektora Jakubowskiego, redaktora *Czasu* p. Dębickiego, oraz kilka innych osób. Pomiędzy obecnymi nie było prezesa wystawy Artura hr. Potockiego. Publiczność oraz wystawcy zgromadzili się bardzo nielicznie. — Orszak dygnitarzy ustawił się w loży protektora i otoczył kołem prezydenta dra Szlachtowskiego, około którego stanęli po obu stronach na podwyższeniu dr. Jakubowski, oraz delegat hr. Borkowski.

P. prezydent Szlachtowski wygłosił mowę, w której zaznaczył doniosłość wystawy dla ekonomicznego rozwoju i postępu kraju, wyraził radość i zadowolenie swe z jej wyniku i korzyści, jakie przyniosła krajowi, a na poparcie tych wywodów przytoczył okoliczność, iż tak wielka liczba dygnitarzy pospieszyła zwiedzić krakowską wystawę, że podczas trwania jej tyle zjazdów się odbyło, które poruszyły kwestye wielkiej dla kraju doniosłości. Podniósł dalej mowca liczne dowody i wyrazy uznania, jakie z wielu stron słyszeć się dały na pochwałę wystawy i działalności komitetu, a uznając w zasadzie, że pod wielu względami słuszną i uzasadnioną była surowa krytyka, której również nie brakło, nie omieszkał zaznaczyć, że była ona głównie inspirowaną przez licznych nieprzyjaciół wystawy (?) — Przemówienie swe zakończył prezydent wyrażeniem nadziei, że bądź co bądź wystawa pomyślne wyda dla kraju owoce.

Po wynurzeniu wzajemnych życzeń członkowie komitetu udali się do restauracyi, gdzie na nich oczekiwało przygotowane śniadanie.

Na tem się zakończył akt zamknięcia wystawy, podczas którego przygrywała orkiestra wojskowa.

Kronika.

Kraków, 12 października.

Ciągnienie losów loteryi fantowej, urządzonej przez komitet wystawy, odbyło się wczoraj o godzinie w pół do trzeciej popołudniu w pawilonie głównym wobec dość licznie zgromadzonej publiczności. Przy ciągnieniu byli obecni: prezes wystawy dr. Szlachtowski, dyrektor wystawy dr. Jakubowski, zastępca dyrektora Lippoman, sekretarz wystawy Zawiłowski, członkowie komisyi loteryjnej: r. m. Mendelsburg jako przewodniczący, Witalis Szpakowski, Umiński, dr. Jordan, Reich, Gross i Niedziałkowski.

Losowanie rozpoczęło się odczytaniem protokółu dopełnionych przez komisyę loteryjną formalności przy wkładaniu do kół szczęścia numerów losów i seryi oraz kartek z napisami fantów. Do losowania wzięte zostały tylko te serye, których losy zostały w całości lub w części sprzedane: losy zaś 36 seryi, których sprzedaż nie została rozpoczętą, zostały wyjęte od ciągnienia, aby pozostawić publiczności większą szansę wygrania. Do przekonania się o nienaruszonych pieczęciach u kół, w których znajdowały się numera, zaprosił przewodniczący radcę sądu Höflicha i kilka innych osób z pomiędzy publiczności, poczem przystąpiono do losowania

Podajemy tutaj tylko te numera, na które padły ważniejsze wygrane; dokładna bowiem lista ciągnienia będzie później wydrukowaną i rozesłaną. Mianowicie wygrały: serya 14 Nr losu 922 powóz, serya 47 Nr. losu 6 sikawkę z fabryki p. Chylewskiego, serya 90 Nr. losu 85 fortepian, serya

33 Nr. losu 725 półtorarocznego źróbka skarogniadego, serya 34 Nr. losu 451 źróbka kasztanowatego półtorarocznego, serya 22 Nr. losu 302 byczka, seserya 10 Nr. losu 711 prosię rasy Jorkschir, serya 51 Nr. losu 615 prosię rasy Jorkschir, serya 19 Nr. losu 801, broszkę złotą, serya 34 Nr. losu 309 sikawkę ręczną, serya 33 Nr. losu 77 sztukę na żupany, serya 8 Nr. losu 835 podszewkę aksamitną, serya 4 Nr. losu 596 przyrząd do jaj z chińskiego srebra, serya 95 Nr. losu 525 piecyk do gazu, serya 18 Nr. losu 530 stół z marmuru, serya 37 Nr. losu 399 płaszczyk, serya 11 Nr. losu 986 fotel do kołysania, serya 48 Nr. losu 798 parawan czarny atłasowy malowany, serya 90 Nr. losu 270 maszynka do cerowania pończoch, serya 12 Nr. losu 38 luneta wielka, serya 51 Nr. losu 411 szachy z szachownicą, serya 24 Nr. losu 997 żupan, serya 24 Nr. losu 366 szpilka złota, serya 82 Nr. losu 894 szlafrok damski kaszmirowy, serya 10 Nr. losu 586 peleryna z puszkiem i t. d.

Na wystawie sztuki we czwartek wieczorem przy oświetleniu elektrycznem, odbędzie się, jak zeszłej niedzieli, rozegranie kilkunastu dzieł sztuki, pomiędzy temi kilka olejnych obrazów, rzeźb i akwarel. Bilety udziałowe po 20 ct., ze wstępem 40 ct.

Staraniem Towarzystwa „Imienia Tadeusza Kościuszki“ odbędzie się w dn. 15 bm. o godz. 11 rano w katedrze na Wawelu nabożeństwo, jako w 70-tą rocznicę skonu nieśmiertelnej pamięci naczelnika.

Nauka Volapüku, nowoczesnego narzecza, ktore tyle zainteresowało zagranicę, doczekała się obecnie uprzystępnienia dla Polaków. P. Czesław Czyński, nauczyciel języka francuskiego spolszczył bowiem gramatykę „Volapüku“, ułożony przez Schleyera z Konstancyi i wydał w świat pierwszy jej zeszyt. Ciekawi jesteśmy, ilu przybędzie Volapükistów z kraju naszego?

Zmarli: Bernard Langenbeck, głośny chirurg, lekarz naczelny wojsk pruskich, w wojnach 1866 i 1870 roku, zmarł w Wiesbadenie w 77 roku życia.

W Przemyślu, 23 b. m. odbędzie się akt konsekracyi ks. dra Jakóba Glazera na biskupa Gabalitańskiego *in partibus*, oraz sufragana przemyskiego. Aktu konsekracyi dopełni w kościele katedralnym obrządku łacińskiego biskup przemyski ks. Solecki.

Nowy dostojnik kościoła ks Jakób Glazer, urodził się 24 lipca 1836 roku w parafii Jasienickiej koło Brzozowa. Gimnazyum kończył we Lwowie, studya teologiczne odbył w Przemyślu. Pierwsze święcenia kapłańskie otrzymał 1858 roku w Przemyślu. Jest doktorem teologii z uniwersytetu wiedeńskiego. Od 1866 roku był prefektem, zastępcą profesora, wreszcie profesorem rzeczywistym w przemyskiem seminaryum duchownem. Od roku 1878, kanonikiem przemyskim, wreszcie proboszczem kościoła katedralnego i dziekanem miasta.

Nowy Sącz. 10 października (*Kor. N. Ref.*). Wracających z wystawy krakowskiej, Węgrów żegnano dziś uroczyście w Nowym Sączu. Staraniem urzędników, został dworzec świetnie udekorowany, a wjeżdzających Węgrów osobnym pociągiem o godzinie 1 w południe, żegnała rada miejska, ochotnicza straż ogniowa, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ i licznie zebrana publiczność. Na przemówienie burmistrza dra Slavika, odpowiedział prezydent Izby handlowej Radvanyj i wręczył na pamiątkę gościnnego przyjęcia wieniec. Przy wspólnym obiedzie, pierwszy podniósł toast prezes „Sokoła“ p. Lipiński na cześć Węgrów, poczem odpowiedział dr. Horvath z Koszyc, naznaczając w swojem przemówieniu, postęp przemysłu w Polsce i zachęcając do wspólnej pracy z Węgrami. Pan Magóssi, dziękował za staropolską gościnność, a pan Płochecki, wypił toast na cześć wolności narodu węgierskiego i polskiego. Muzyka strażacka przygrywała w czasie uczty, a gdy zabrzmiało „Polak nie sługa“ wszyscy powstawszy wysłuchali tej pieśni. Po 50 minutowym pobycie ruszył pociąg z gośćmi przy dźwiękach muzyki, huku moździeży i nieustających okrzyków „Eljen, niech żyją“.

Wieniec ofiarowany przez Węgrów, został uroczyście do miasta wniesiony i w sali ratuszowej zawieszony.

Z Warszawy. W nie zbyt przyjemnem położeniu znalazła się w tych dniach publiczność zwidzająca ogród zoologiczny. W sobotę po południu w sali zimowej mieszczącej klatki ze zwierzętami, znajdowało się dwadzieścia kilka osób. Nagle z krzykiem wielkim wszyscy rzucili się ku drzwiom, które jednak służba ogrodowa zamknęła, i dopiero po chwili otworzyła. Przyczyną przestrachu była lwica, która jakimś sposobem zdołała wydobyć się z klatki, na salę, a odurzona krzykiem obecnych stała na miejscu spokojnie. Po chwili zjawił się dozorca, i przy pomocy udało mu się lwicę wprowadzić do klatki. Przed kilku dniami wydobył się też z klatki niedźwiedź, który wdrapawszy się na drzewo, przez kilka minut na niem pozostawał, poczem nęcony jadłem zeskoczył z drzewa i wlazł znów do klatki. Wypadki te świadczą o nieoględności dozorców, którzy powinni baczniejszą zwracać uwagę na klatki, mieszczące dzikie zwierzęta.

Ze Stowarzyszeń.

— Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 10 bm. odbyło się posiedzenie Wydziału Tow. Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) przyjęto do grona Tow. 82 nowych członków; 2) na wniosek prof. Świerza mianowano delegatami Tow. p. Karola Kauckiego w Zbarażu, ks. Władysława Strzeleckiego w Zakopanem i dra Gustawa Bielańskiego w Łańcucie; 3) p. Eliasz zdał zprawę z tegorocznych dochodów i rozchodów Tow. w Zakopanem; na wniosek ks. Sutora złożono p. Eliaszowi podziękowanie; 4) sprawę dzierżawy schronisk w Tatrach, tudzież dworu tatrzańskiego w Zakopanem przekazano komisyi do robót w Tatrach; 5) członkami komitetu nadzorczego szkoły snycerstwa w Zakopanem mianowano pp. Eliasza i Świerza; 6) uchwalono przedłożyć rządowi deklaracyę w sprawie wybudowanej przez Towarzystwo Tatrzańskie suszarni w tym duchu, że Towarzystwo przeznacza ją wyłącznie na użytek szkoły fachowej w Zakopanem, gdyby zaś szkoła została zwiniętą, zwróci skarbowi państwa otrzymaną zapomogę w kwocie 300 złr.; 7) p. Arturowi Bardzkiemu w Warszawie postanowiano złożyć podziękowanie za ofiarowane do kasyna zakopańskiego siodło.

Mianowania i odznaczenia w armii. Pułkownicy galicyjskich pułków pieszych, Adolf Dobrowolski i Władysław Schnayder, na własną prośbę przeniesieni w stan spoczynku, przyczem pierwszy otrzymał w najwyższem uznaniu długoletniej, zawsze wiernej obowiązkom i bardzo skutecznej działalności służbowej, wojskowy krzyż zasługi.

Elew wojskowo-lekarski I klasy w rezerwie, dr. Edmund Kowalski, mianowany starszym lekarzem rezerwowym przy szpitalu garnizonowym nr 15 w Krakowie.

Lekarzami asystentami mianowani następujący wojskowi lekarze elewi II klasy, rozpoczynający z dn. 1 bm. służbę ochotników jednorocznych, mianowicie doktorowie wszech nauk lekarskich: Eugeniusz Hofmokl i Stanisław Kruszyński, z przeznaczeniem dla szpitala garnizonowego nr. 14 we Lwowie; tudzież Jan Kaczkowski, Waleryan Pawlas, Gustaw Piotrowski i Stefan Schoengut, z przeznaczeniem dla szpitala garnizonowego nr. 15 w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Jana Ignacego Horosiewicza w Lublińcu starym, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lublińcu starym; tymczasowego nauczyciela Antoniego Zimmera w Raciechowicach, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną tamże i tymcz. nauczycielkę Emę Lemoch w Oświęcimie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej dziewcząt tamże.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 13 października: po raz 4-ty „Dziwak“, komedya w 5 aktach A. Mańkowskiego.

W Sobotę 15 października: po raz 1-szy „Państwo Wackowie“, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Bibliografia. (Gospodarstwo):

— Barański Ant. dr.: Mały podręcznik weterynaryi. Wyd. drugie. Dziełko subwencyonowane przez min. roln. i Tow. gosp. gal. (223 str., 26 rycin) 70 ct. Lwów, 1888.

— Będzikiewicz S: O naszem gospodarstwie rybnem. Krakow, 1887. (16 str.).

— Krakowski Nikodem: Wykład pop. zasad podwójnego księgowania, w zastosowaniu do potrzeb handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa. Część trzecia i czwarta. Warszawa 1887.

— Łubieński Józ.: Mechanika, wykład popularny. Tom pierwszy. Warszawa. 1887.

Dział ekonomiczny.

Porządek dzienny XIII walnego zgromadzenia Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, mającego się odbyć we Lwowie dn. 31 października i 1 listopada b. r.

I. Posiedzenie dnia 31 bm. o godz. 9 przed południem. 1) Zagajenie zgromadzenia przez zastępcę prezesa Wydziału Związku. 2) Legitymacya delegatów Towarzystwa (§ 8 statutu). 3) Wybór przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego (§ 12 stat.). 4) Sprawozdanie patrona z czynności za czas od 20 października 1886 do 20 października 1887. 5) Zamknięcie rachunków Związku za r. 1886 i budżet na rok 1888. 6) Sprawozdanie lustratora z dokonanych czynności, wraz z poglądem na stan i rozwój Towarzystw, tudzież na sposób administracyi i prowadzenie ksiąg. 7) Sprawa podatków opłacanych przez Towarzystwa produkcyjne, handlowe i przemysłowe. 8) Wnioski stowarzyszeń i delegatów.

II. Posiedzenie dn. 1 listopada o godz. 9 przed południem. 9) Sprawozdanie komisyi o przedłożeniu patrona z czynności w ubiegłym 12-miesięcznym okresie. 10) Sprawozdanie komisyi z przedłożenia i wniosków lustratora. 11) Sprawozdanie komisyi z wniosku o sprawie podatkowej. 12) Sprawozdanie komisyi o zamknięciu rachunków Związku za r. 1886 i z budżetu na r 1888. 13) Sprawozdanie komisyi o wnioskach delegatów i stowarzyszeń. 14) Wybory uzupełniające do Wydziału. 15) Wybór patrona i zastępcy patrona (§ 14). 16) Oznaczenie miejsca przyszłego walnego zgromadzenia. 17) Odczytanie i zatwierdzenie protokołów walnego zgromadzenia. 18) Zamknięcie zgromadzenia.

Stowarzyszenie rolników w Kurlandyi. Na ostatniem tegorocznem zebraniu Kurlandzkiego Towarzystwa ekonomicznego, uchwalono przedłożyć do zatwierdzenia rządu rosyjskiego statuty „Stowarzyszenia rolników“, wypracowane przez wyznaczoną z łona Towarzystwa ekonomicznego komisyę, w celu założenia w Kurlandyi Stowarzyszenia, któreby ułatwiło rolnikom zakupno i sprzedaż wszystkiego w ogóle, co ma związek z gospodarstwem wiejskiem.

A więc celem stowarzyszenia będzie: 1) zakupno i sprzedaż wszystkich produktów i inwentarza, maszyn i t. p.; 2) rozwinięcie nowych gałęzi przemysłu rolniczego, z pomocą zbytu wyrobów i otworzenia miejsc dla zbytu; 3) dostarczenie członkom możności otrzymywania potrzebnych przedmiotów w gospodarstwie, w dobrym gatunku i jak można najtaniej. W tym celu Stowarzyszenie otworzy własne składy i magazyny, wejdzie w stosunki z fabrykami i firmami handlowemi, albo też jeżeli środki na to pozwolą, otworzy własne zakłady przemysłowe.

Członkom przysługuje prawo, ale nie są obowiązani nabywać, lub sprzedawać produkta w magazynach i składach Stowarzyszenia. Członkiem zostać może każdy, kto posiada albo dzierżawi grunt, lub zajmuje się gospodarstwem wiejskiem. Kapitał Stowarzyszenia tworzy się z jednorazowej wkładki każdego członka nie wyższej nad 10 rubli i z udziałów po 100 rubli, pozostających własnością członka i przynoszących rocznie 5 prc. Główne zgromadzenie określi liczbę udziałów, jakie posiadać wolno każdemu członkowi. Z zysków, jeżeli się okażą, 5 prc. obrócone będą na kapitał zapasowy, 15 prc. na korzyść dyrektora. 40 prc. rozdzielą się między członków podług wkładek, jakie wnieśli i 40 pro. między posiadających udziały. W razie jeżeli Stowarzyszenie poniesie straty, których pokryć nie będzie mogło kapitałem zapasowym i połową wspólnego kapitału, wówczas winno przystąpić do likwidacyi.

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń. d. 10 października. Na targowicę przypędzono ogółem 2289 sztuk. Przebieg targu był ożywiony.

Płacono za galicyjskie woły opasowe (dostarczone 1265 sztuk) po 54 do 60 złr. za cetnar metryczny, wyjątkowo dobre do 60 złr., za węgierskie (dostarczono 1063 sztuk) po 54 do 60 złr., wyjątkowo dobre do 60 złr., niemieckie woły od 53 do 62 złr.; galicyjskie woły z paszy po 48 do 50 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 12 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	733,7 mm	735 6 mm	736,9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+6° 6	+2° 0	+11°.4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	96%	49%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	7	5	0

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 12 października. Wczoraj uwięziono na tutejszym dworcu kolei zachodniej (Westbahn) podejrzane indywiduum, udające się w przejeździe z Rosyi przez Wiedeń do Kopenhagi. Zaaresztowany był w posiadaniu dwóch fałszywych rosyjskich paszportów. Znaleziono przy nim korespondencyę z pułkownikiem Lawrowem. Ma się nazywać Leo Jussewicz.

Sofia, 12 października. Na mocy książęcego rozporządzenia zniesionym został istniejący obóz pod Sofią. Wojska umieszczono w koszarach sofijskich.

Pułkownik Nikolajew, pozostający do niedawna jeszcze w opozycyi, przeszedł zupełnie na stronę księcia Ferdynanda.

Konstantynopol, 12 października. Pomimo pozornej dyplomatycznej ruchliwości Porty w sprawie bułgarskiej na zewnątrz, nie powziął rząd sułtański dotychczas żadnej stanowczej uchwały. Ruchliwość jej jest tylko maską braku wszelkiej decyzyi. W dobrze poinformowanych kołach przypuszczają, że Porta ulegając presyi rosyjskiej poda mocarstwom odpowiedź rosyjską na jej propozycye w sprawie bułgarskiej w formie noty, nie przesądzając zresztą o sprawie w niczem i pozostawiając w zupełności rozstrzygnięcie mocarstwom.

Paryż, 12 października. Francya zamierza w sprawie marokańskiej postępować zgodnie z Hiszpanią, chce ona tylko otrzymać posiadanie oazy Fighig i oznaczenia dokładnego granicy algeryjsko-marokańskiej w stronie puszczy. Życzenia swoje będzie jednakowoż Francya zastępywała tylko w drodze dyplomatycznej.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Budapeszt, 12 października. Skutkiem zderzenia się z dorożką spłoszyły się konie powozu, w którym jechał ks. Filip Koburski z żoną i ks Chrystyan Szlezwicko - Holsztyński. — Udało się wstrzymać konie; jadący nie doznali żadnego uszkodzenia.

Bukareszt, 12 października. Król odjechał dziś ze Sinaia do Slatyny na manewry.

Sofia, 12 października. Wybory do rad gminnych w całej Bułgaryi odbędą się w przyszłą niedzielę.

Paryż, 12 października. *Republique Francaise* donosi, że między papierami znalezionemi u gen. Caffarela znajduje się także plan mobilizacyi 17 korpusu w tej samej formie, w jakiej go ogłosił *Figaro*; nie ulega więc wątpliwości, że Caffarel i Aubanel działali w porozumieniu. Podczas rewizyi u gen. D'Andlau znaleziono wiele papierów a między innemi rejestra i spisy odnoszące się zapewne do kwot pobranych za handel orderami. Sędzia śledczy kazał uwięzić D'Andlau'a, który jednak nie powrócił do swego mieszkania; pogłoska o jego samobójstwie nie potwierdza się. *Gaulois* twierdzi, że D'Andlau, nie chcąc się narazić na więzienie śledcze, wyjechał do Brukseli lub Berlina, że jednak przybędzie do Paryża na rozprawę sądową. Inne dzienniki zapowiadają nowe uwięzienia.

Ogłoszony teraz list Wilsona wyjaśnia jego stosunki do pani Limouzin, której mąż pochodzi z departamentu, w którym Wilson został wybrany. Wilson przyjął raz p. Limouzin, gdy jednak przestała mówić o swym mężu i wszczęła inną rozmowę, pożegnał ją natychmiast. Na list jej, z którego się pokazuje, że w porozumieniu z Kreitmayerem chciała Wilsona oczernić, nie dał jej Wilson odpowiedzi. Twierdzi on, że postępowaniem jej kieruje zawiść osobista i polityczna nienawiść.

Paryż, 12 października. *Journal des Débats* przypomina oświadczenie, że Francya nie pragnie bynajmniej zdobywać państwa marokańskiego; — zaznacza, że wszystkie państwa wysłały pancerniki pod Tanger w celach dwuznacznych; wzywa Francyę i Hiszpanię, które jedne z pomiędzy wszystkich państw mają bezpośrednie i istotne interesa w Marokko, aby się ze sobą porozumiały i przeszkodziły, by Marokko nie stało się drugą Bułgaryą.

Londyn, 12 pażeziernika. *Biuro Reutera* donosi z Teheranu: Podług ostatnich wiadomości, Ejub-khan miał wielki niedostatek wody i zginąć miał w pustyni; jednakowoż sądzą, że się uratował i znajduje się dotąd w ukryciu na terytoryum perskiem.

Londyn, 12 października. Wieści, rozgłoszone przez dziennik *Gaulois* o niepomyślnym stanie zdrowia Salisbury'ego, są bez wszelkiej podstawy, według zapewnień ze źródła pewnego.

Nowy York, 12 października. Na kolei Chicago-Atlantic niedaleko Northhudson (w Indyanie) zderzył się pociąg towarowy z pospiesznym. Obaliły się i zapaliły cztery wagony osobowe, między niemi wagon sypialny; 17 podróżnych zginęło, 25 jest rannych.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 11 października 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ot.
Zjednoczony dług w papierach	80	85
Zjednoczony dług w srebrze	82	25
Austryacka renta złota	111	85
5% austryacka renta (marcowa)	95	50
Akcye banku austro-węgierskiego	885	—
Akcye kredytowe	283	70
Londyn	125	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	93
Dukaty austryackie	5	93
Banknoty banku niemiec za 100 m.	61	40

Odpowiedzialny Redaktor: Tadeusz Romanowicz.

Wydawca: [illegible] Boroński.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 czerwca 1887.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy godz. 10 m. 46 rano — pospieszny godz. 9 m. 26 wieczór — mięszany g. 10 m. 57 wieczór — kuryerski godz. 7 59 rano — lokalny do Rzeszowa godz. 6 m. 12 rano.

Do **Wieliczki**: mięszany g. 11 m. 15 rano.

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 37 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 6 m. 55 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 20 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 37 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 07 rano — pospieszny godz. 6 m. 48 rano — osobowy godz. 2 m. 33 popoł. — kuryerski godz. 9 m. 38 wieczór — lokalny z Rzeszowa godz. 8 m. 20 wiecz.

Z **Wieliczki**: mięszany godz. 7 minut 35 wieczorem.

Z **Wiednia**: kuryerski godz. 7 m. 25 rano i g. 8 m. 48 wiecz. — osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy i o godz. 8 m. 48 wieczór — kuryerski godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Warszawy: osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 5 popoł. — kuryerski godz. 7 m. 25 rano.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcimia, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.

O godzinie 4 min. 34 po południu do Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Kraków, dnia 12/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	1 0 25	111 25
Marki niemieckie za 100 mar.	61 15	61 50
20-to frankówka złota	9 88	9 98
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 —	95 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 —	96
5% Obligi komunalne I Emis.	100	101
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95 75	96 75
4% „ „ „ „ „ II Ser.	92 75	93 50
4½% „ „ „ „ „	98 25	99
5% „ „ „ „ „	101 —	101 50
6% „ Banku hip.	—	—
5% „ „ „ z prem. 10%	03 25	104
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 25
5% „ Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	9[illegible]	92 50

Lwów, dnia 11/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281	286
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	102
4½% „ „ „ „ „ „ 100	98 35	99 50
4% „ „ „ „ „ „ 100	92 25	93 25
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 50	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	103 25	104 2[illegible]
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k	103 15	104 15
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 5[illegible]	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 11/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	— —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	—	92 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 —	9 35
5% „ „ „ II „ „ „ 100	—	99 20
5% „ „ „ III „ „ „ 100	—	98 20
5% „ „ „ IV „ „ „ 100		99 —

Wiedeń, dnia 1 /10.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	80 90	81 10
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 20	82 40
4% „ „ złota „ „ 100	111 9[illegible]	112 15
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	95 90	96 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 50	130 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135	135 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 75	138 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 [illegible]	168 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 50	168 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99	99 1[illegible]
5% „ papierowa „ „ 100	85 55	85 70
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	112 —	114
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 —	123 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122 —	123 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 25	123 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 50	104 —
5% „ „ „ 10% Bukow. „ 100 „ „	103 75	104 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	[illegible] —	10[illegible] 60

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 75	120 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 50	30 90
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	17 5	17 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 50	96 50
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 50	104 —
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 75	10[illegible] —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 25	1[illegible]1 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 25	102 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	93 —	93 25
4½% „ „ „ „ „ „ 100	98 50	99
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	101 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 70	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	10[illegible] —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 75	105 25

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 40	99 90
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 30	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	[illegible]1 70	82 30
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 20	91 70
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124 —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	[illegible]9 —	99 40
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 50	144 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 75	100 —
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 —	98 40
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . . 5 [illegible]	9 —	9 25
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 50	179
Klary „ 40 „ m. k.	47 75	48 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 50	117 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	[illegible]	20 25
Ofner (miasta Budy „ 40 „ w. a.	48 75	[illegible] 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 [illegible]	17 90
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 35	12 65
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 75	20 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	[illegible]	35 50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 75	70 50

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	111 75	112 25
5 —	Bankverein Wiener „ 100 „	93 25	93 75
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 20	284 50
18 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	290 50	291 —
25·25	Laenderbank „ 200 „	228 20	228 60
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	8[illegible]5 —	887 —
— · —	Unionbank „ 100 „	212 6[illegible]	213 10
21 · —	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	—	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10 —	Alföld-Fiuma na 200 złr.	179 —	180 —
136,25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2560 —	25[illegible] —
— · —	Franciszka Józefa „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	214 75	215 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	223 —	223 50
— · —	Elżbiety „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	144 —	144 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	186 75	187 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	176 —	176 —
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	230 —	230 50
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	86 —	88 50
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	382	384 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki „ „	9 93	9 94
20-to Markówki „ „	12 27	12 29
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 24	10 26
Funty szterlingi „ „	12 52	12 57
Banknoty włoskie „ „	49 05	49 15
Ruble papierowe za 100 sztuk	110 50	110 7